Nr. 153. Warszawa, Poniedziałek dnia 26 Czerwca (8 Lipca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 52.
Zachód słońca o g. 8 m. 17.

Długość dnia g. 16 m. 25
Ubyło dnia g. — m. 15

Poniedziałek 8 Lipca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Ponieds.	Elżbiety Kr. Wd.
Wtorek	Weroniki panny
Sroda	7 Braci M. Jauarego
Czwartek	Pelagii M.
Piątek	Jana Gwalberta Op.
Sobota	Małgorzaty P. M.
Niedz.	Bonawentury B. W.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 18 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 18 za wiersz

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, konklusya tygodniowego odpustu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami, procesyami oraz nieszporami.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawi się solenna wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Opatrzności Boskiej.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się solenna na cześć tego Świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

Według wiadomości urzędowej gazety węgierskiej „Pester Lloyd“, cesarz austryacki Franciszek-Józef zamierza stanowczo przyjechać do Berlina d. 11 sierpnia.

Zgadza się to w zupełności z datą powrotu cesarza Wilhelma, który wrócić ma z Anglii do swej stolicy dnia 8-go sierpnia.

Na dworze wiedeńskim żałoba famílijna po następcy tronu kończy się w d. 5 sierpnia.

Jeżeli cesarz austryacki zabawi w Berlinie do d. 14 a nawet 15 sierpnia, to zdąży jeszcze przyjechać do Ischl, gdzie d. 18 sierpnia ma być rocznica jego urodzin obchodzona w małem kółku rodzinnem.

Zapowiadana bytność cesarza Franciszka-Józefa w Berlinie, już otwiera źródło różnych domysłów.

Czy monarcha austryacki nawiąże ściślejsze przymierze z Niemcami, bo pomimo istnienia nadal trójprzymierza, stosunki z Niemcami dla Austryi przedstawiają się mniej pewne, tak, że sfery rządzące wiedeńskie bezwątpienia obiecują sobie wiele z porozumienia się obu cesarzów.

W Wiedniu nowy mają kłopot, pochodzi on tym razem z Czech. Tam na wyborach do sejmu odnieśli świetne zwycięztwo nad staro-czechami i ich przewódzcą Riegerem, młodo-czesi na czele z Gregrem.

Dwa te stronnictwa różnią się zasadniczo tem, iż staro-czesi ciągną ku austryakom, gdy młodo czesi ożywieni są sympatyami słowiańskiemi.

Łatwo więc pojąć, jak niemiłą jest dla rządu habsburskiego przewaga w sejmie stronnictwa młodo-czeskiego.

W sprawie ze Szwajcaryą ostatnia nota niemiecka oznajmiła, że Niemcy miałyby już teraz prawo oświadczyć, iż uważają traktat niemiecko-szwajcarski wogóle za nieobowiązujący. Ze względu jednak na zamieszanie, jakieby ztąd powstało, rząd niemiecki woli środka tego zaniechać i zrywa ze Szwajcaryą tylko traktat w dotychczasowej jego formie, żądając innego.

Naturalnie Niemcy zechcą w tym nowym traktacie mieć zapewnione większe rękojmie i zawczasu już grożą, że w razie nieotrzymania ich, wystąpią z inicyatywą o unieważnienie neutralności szwajcarskiej.

Zatarg między Anglią a Portugalią z powodu wypadków pod Delagoa, nie przybiera ostrzejszych rozmiarów.

Z Anglii wysłano na wody zatoki Delagoa trzy okręty wojenne, co jak wiadomo, poprzedza zwykle wymianę not dyplomatycznych.

Wogóle sfery rządzące angielskie nie zebrały jeszcze szczegółów dokładnych o zajściu pod Delagoa.

W Londynie przyjmowany jest obecnie z wielką wspaniałością szach perski.

Władzca Iranu, jak notują dzienniki zagraniczne, wyraził się jakoby do przedstawicieli władz miejskich, że odwiedziny swe w Anglii pragnie uważać za nową erę w stosunkach między tem mocarstwem a swem państwem.

Wspomniał coś nawet o ściślejszem przymierzu. Ponieważ byłoby to objawem bardzo doniosłym wyróżnienia tak wielkiego Anglii wśród innych państw, tłomaczą słowa szacha tem, że nie władając dobrze językiem francuzkim, wyrażał się nie tak ściśle, jakby chciał i jakby należało.

W Irlandyi znów krew się leje. W Cookstown przyszło do walki i załoga miejscowa była za słaba, dopiero wojsko z Belfastu przywróciło spokój.

Zaburzenia wywołane zostały prawdopodobnie uwięzieniem deputowanego O'Briena; wypuszczono go już za kaucyą. Natomiast inny deputowany irlandzki Lane, aresztowany został pod zarzutem namawiania dzierżawców do niepłacenia czynszów i podniecania do oporu zbrojnego.

Kronika polityczna.

— —

Dania. Gabinet Svedrupa upadł. Dymisya gabinetu pozostawała w związku z rozprawami odelsthingu (komisyi stortingu). Komisya ta zajmowała się w tych czasach oceną protokółów rządu.

Odelsthingowi, złożonemu z członków trzech stronnictw, przysługuje bowiem prawo badać protokóły te i sprawdzać ich zgodność z konstytucyą.

LEHMANN

z przestrzeloną głową.

wspomnienie z militaryzmu pruskiego.

HUMORESKA.

—o—

(Dokończenie).

— I powiada, że nie zejdzie z wozu?... że na nim pozostanie.

— Jakto?... pozostanie na naszym wozie! jak mu głód dokuczy, to zlezie i nas wszystkich pozabija.

— Nie, nie! nie zlezie, nie bój się, powiada, że jakby się z miejsca ruszył, to by się zaraz dostał do siarczystego piekła i kroć sto tysięcy dyabłów.

— Ale jak mu głód dokuczy, to co?.. Przecie wiecznie na wozie leżeć nie będzie, musi zleźć, a jak zlezie, wszystkich nas pozabija, ach! to okropność. Niech no ja jego zobaczę.

— To wleź na wóz i zobacz, leży w skrzyni, a wstać za nic na świecie nie wstanie.

— O nie! nie głupiam, na wóz nie wlezę—odpowiedziała bojaźliwie chłopka, przytrzymaj mi drabinę do gołębnika, to ja tam wlezę i z góry zobaczę.

Chłop przystawił drabinę do gołębnika, a żona jego wlazłszy na nią, mogła w głębi wozu ujrzeć leżącego Lehmana.

Podniósł się on do połowy na swojem legowisku, choć jednak siedział, dla wysokości ścian skrzyni, niemógł na zewnątrz być widziany, i sam nie mógł widzieć co się w koło niego działo. Na drabinie jednak spostrzegł chłopkę i jakieś nowe weń życie wstąpiło, a ożywiło jego fizognomie.

— Hej! hej! matko!... czy to już siódma? wrzasnął ze złością do Wilhelmowej. Muszę wiedzieć do stu piorunów, siódma czy która?...

Kobieta o mały włos nie spadła ze strachu, gdy spostrzegła groźne spojrzenie Lehmana zwrócone na siebie... Co tchu też zeszła z drabiny.

— O Jezu! Jezu—a toć prawda, a toć on tam siedzi z pałaszem, a jak okrutnie wygląda!...

Lehmann wpadł tymczasem na myśl inną.

O siódmej powinien był zajmowane miejsce opuścić. Siódma godzina, to gogodzina jego wybawienia. Trzeba się tylko dowiedzieć, czy już wybiła ta siódma?... Zegarka nie posiadał, postanowił więc zmusić przeklętego chłopa, aby go objaśnił.

Z całej siły na jaką zdobyć się mógł wrzasnął tedy: Hej chłopy, czy już siódma godzina! muszę to koniecznie wiedzieć, jak tylko siódma wybije będę się mógł z wozu oddalić.

— Boże wielki! zaczyna szaleć jęknęła wybladła chłopka do męża. Powiada, że się podniesie o siódmej. Leć Wilhelm czemprędzej do izby i zatrzymaj zegar, żeby słychać nie było jak bić będzie.

— A no! rzekł chłop, skrobiąc się w głowę, juścić że tak trza chyba zrobić!“

— A jeżeli się on prędzej zerwie, myśląc, że to już siódma zagadnęła chłopka?...

— I to prawda, potaknął chłop.

— Chyba ty Wiluś poleć do sołtysa, on nam musi poradzić, on sołtys przecie...

— Dobrze!... pójdę do sołtysa, odpowiedział chłop.

— Tylko nuż ten potępieniec wylezie z wozu akurat jak ciebie nie będzie, zagadnęła chłopka, szukając wzrokiem w około siebie ratunku, — toć on nam krowy pozabija.

— I to być może, potwierdził chłop zakłopotany.

— Wiesz co Wiluś, wepchnij wóz do stodoły, zawołała nagle Wilhelmowa, uszczęśliwiona z tak doskonałego pomysłu,—wepchnij i jego z wozem do stodoły.

— Dyć prawda! — zawołał chłop również uradowany, i zerwał się i pobiegł czemprędzej do koni, które jeszcze stały zaprzężone do wozu.

Wrota stały otworem, chłop i żona jego pochwycili za lejce i wóz się z miejsca poruszył.

— Nieszczęście moje, toć my znowu jedziemy — wrzasnął przerażony Lehmann, który leżąc na wozie miał tylko widok w górę i co się obok działo nie widział.

— Przecież do stu piorunów już chyba jesteście w domu, gdzież więc do krocset dyabłów znowu jedziecie?

Chłop i chłopka nic się nieodezwali; wóz jednym zakrętem zajechał przed stodołę i tyłem do stodoły. Chłop odpiął postronki, zdjął naszelniki z dyszla i wyprowadził konie.

Lehmann nie wiedział co z nim zamierzali zrobić i domyślił się dopiero wszystkiego, gdy raptem zatrzaśnięto wrota, a on w okropnej pozostał ciemności. — Krzyczał, klął, groził, ale nic nie pomogło, stodoła została zamknięta, chłop i chłopka potężny rygiel przy wrotach zasunęli i pobiegli do sołtysa.

Ekspertyza tego ciała wypadła na niekorzyść rządu i rzuciła bardzo niepochlebne światło na jego działalność.

Svedrup i towarzysz jego Dahl probowali oskarżenie osłabić, gdy dawni ministrowie Arctander i Astrup ostro na rząd nacierali.

Gabinet w końcu musiał dobrowolnie z pola ustąpić.

Szwajcarya rozszerza fortyfikacye na górze św. Gotarda.

Nowe umocnienia, które wznieść postanowiła, a które kosztować będą 6 milionów franków, staną na terytoryum kantonu Uri.

Główne fortyfikacye, których koszta obliczono na 3,975,000 franków, wybudowane być mają na górze Butzberg, pod Andermatt.

Fortyfikacye na górze Furka kosztować mają 1 milion franków, fortyfikacye na górze Oberlap 750,000, a na górze św. Gotarda, 300,000 franków włącznie z uzbrojeniem.

Włochy. Osiemnaście stowarzyszeń ludowych uchwaliły onegdaj rezolucyę, wyrażającą najgorętsze współczucie dla ludności włoskiej pod panowaniam austryackiem, i drugą o założeniu związku narodowego dla płużenia agitacyi irredentycznej. Dziennik „Tribuna" bez ogródek występuje z potępieniem Austryi i jej polityki. — Obejście tego państwa—powiada—z włoską ludnością obraża opinię publiczną we Włoszech do tego stopnia, że królestwo włoskie ogołocone byłoby w wszelkich czynników moralnych w wojnie, którąby obok swego sprzymierzeńca austro-węgierskiego prowadzić chciało. Sojusz mający zbliżyć Austryę z Włochami, celu tego nie osiągnął. Najlżejsze tchnienie prawdziwej przyjaźni sojuszu tego nie ożywia. W Wiedniu pojmowanym on jest z chłodem urzędowym, poprostu jako wynik oderwanych interesów (?); przyczem zapomina się zupełnie, ze Włochy są krajem, gdzie opinia publiczna ma swoje wymagania i prawa, których lekceważyć nie można.

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum oświecenia**, jak pisze „Swiet", opracowywa nowe przepisy o utrzymywaniu pensyonatów prywatnych i szkół przygotowawczych.

* **Warszawska szkoła rzemieślnicza** założona z funduszów Kronenberga, ma, jak donosi „Warszawskij Dniewnik," na skutek przedstawienia inspektora szkół m. Warszawy, p. Iwanowa, uledz reorganizacyi na wzór moskiewskiej szkoły handlowej. Reorganizacya ma nastąpić od nowego roku szkolnego.

* **Prośby od nowowstępujących kandydatów** do gimnazyum III go mężkiego będą przyjmowane począwszy od d. 27-go lipca r. b. Wakujące miejsca są w klasach 2 ej 5-ej, 6-ej, 7-ej i 8-ej.

* **Dzienniki petersburskie donoszą**, iż istnieje projekt utworzenia w Petersburgu instytucyi odpowiedzialnych listonoszów, którzy dostarczaliby przesyłki pieniężne do domów adresatów.

* **Na dochód instytutu moralnej poprawy** dzieci w Mokotowie, odbędzie się 28 b. m. zabawa kwiatowo-muzykalna i przedstawienie amatorskie teatralne. Publiczność nasza, popierająca zawsze chętnie wszystkie cele uczciwe, zapamięta też na pewno datę powyżej wskazaną, bo zakład mokotowski poparcia potrzebuje, a zasługuje na nie w zupełności.

W Instytucie o jakim mowa, jest obecnie wychowańców 50-u. Do terminów mianowicie do krawców, szewców, stolarzy i ogrodników — bo rzemiosła te i fachy są uprawiane w zakładzie, oddano chłopców 24-ch. Funduszów czuje instytut brak bardzo dotkliwy.

* **P. Witosław Dąbrowski**, lekarz wolnopraktykujący, mianowany został asystentem ordynatora szpitala Dzieciątka Jezus.

* **Zgon.** W tych dniach zakończył życie w Warszawie uczony hebraista Mojżesz Forelle, który pomiędzy innemi wydał po polsku: O kalendarzu żydowskim w porównaniu z kalendarzem chrześciańskim (1871), tudzież „O poprawniejszości języków słowiańskich w porównaniu z hebrajskim (1886)." W pismach tych, równie jak w artykułach dziennikarskich, usiłował pojednać żydów z polakami przez wykazywanie styczności między mozaizmem a chrześciaństwem. Zmarł w ciężkim niedostatku, mając 76 lat wieku.

(Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

Chcąc dać możność zwiedzenia cyrku biednym dzieciom ochron warszawskich bez różnicy wyznań, jako też i Instytutowi głuchoniemych, uprzejmie prosimy Szanownego pana Redaktora o zamieszczenie w łamach swego pisma, że dzieciom tym dozwalamy wstępu bezpłatnego na poobiednie przedstawienia w każdą niedzielę; przy czem prosimy zarządy powyższych instytucyj o zawiadamianie nas w sobotę o ilości przybyć mających dzieci.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze itd.

Houcke & Gaberel.

* **Próba żniwiarki.** W sobotę na polach folwarku Służewice, wobec nielicznych widzów, odbyła się próba żniwiarki-wiązałki Mak-Kornika. Z dokonanych prób przekonaliśmy się, że narzędzie to, na zbożu stojącem, działa wybornie, cena jednak szpagatu do wiązania jest dosyć wysoka z przyczyny cła, któremu podlega. W okolicach tychże, do żniwa robotnik jest trudny, żniwiarka-wiązałka może z korzyścią być użyta. Zboże rżnie nizko i równo, snopki są dobrze związane i przez stosowne nastawienie mogą być większe lub mniejsze.

* **Konkurs** na artykuł pouczający i powiastkę ludową, ogłoszony przez redakcyę „Gazety Świątecznej" został rozstrzygnięty.

Z wybranych do wspólnego czytania 18 artykułów i 26 powiastek, pierwszej nagrody nieprzyznano żadnemu utworowi, powiastce tylko p. n. „Wdowa Kukała siebie oszukała" przysądzono rs. 100. Autorem jej, jak się okazało po otworzeniu koperty, jest p. Jan Kowerski, zaszczytnie wyróżniony na dawniejszym konkursie. Z reszty prac uznano pewne zalety następujących: „Wesoły Kuba", „Popas w Sławopolu", „Kumoszka Kraskowa", „O Wojciechu Perce", „Wisielec", „Prawdziwe zdarzenie", „O gospodarzu Mickuniu", „Muruj bracie chatę", „O ciąży, porodzie, połogu i pielęgnowaniu niemowląt", „Boży poseł", „O procentach", „Jak się żywić należy?", „Opis miasta Gniezna", „Dla czego powinniśmy czytać?" i „Tajemnica długiego życia".

Grono sędziów składali: pp. M. Brzeziński, S. Ciszewski, Jan Kanty Gregorowicz, Kazimierz Król, Stanisław Krzemiński, Floryan Łagowski, Władysław Nowicki, dr. A. Puławski, Stanisław Witkiewicz i A. Zakrzewski.

* **Po 20-tu latach.** W sobotę w kościele panien Wizytek na Krakowskiem-Przedmieściu zebrali się b. uczniowie gimnazyum III-go, którzy w r. 1869-ym otrzymali patenty dojrzałości. Rozpoczęto od wysłuchania uroczystej wotywy, którą odprawił ks. Jan Czajkowski.

Z pomiędzy nauczycieli przybyli na miejsce: Eugeniusz Ciemniewski, Eugeniusz Babiński, Jerzy Kühn, Witold Zaleski i Tadeusz Jan Wagner. Z pomiędzy uczniów stawiło się 41, a mianowicie: Celestyn Adamczyk, technik; Władysław Babski, inżynier; Jan Bogusławski, obywatel ziemski; Ignacy Braunstein, chemik; Andrzej Deskour, obywatel ziemski; Henryk Dziewulski, adw. przys.; Edward Fecht, urzędnik kolei wied.; Lucyan Gorczykiewicz, obywatel ziemski; Fran. Gorczyński, obywatel ziemski; Ignacy Gutkowski, obywatel ziemski; Jakób Heilpern, inżynier; Kazimierz Haann, przemysłowiec; Stan. Haann, obywatel ziemski; Teodor Konitz; adw. przys.; Zdzisław Karczewski, urzędnik banku; Ludwik Karpiński, urzędnik banku; St. Lechowski, urzędnik kolei nadwiśl.; Wł. Mirecki, farmaceuta; Józef Merhal, telegrafista; Stefan Nowosielski, obywatel ziemski; Maurycy Nadzieja, kapitalista; Hipolit Nowakowski, przemysłowiec; Tadeusz Nakielski, przemysłowiec; Józef Paprocki, urzędnik kolei dąbr.; Wł. Piotrowski, dr. med.; Mieczysław Rudnicki, inżynier; Wiktor Rewieński, urzędnik kolei nadwiśl.; Konstanty Skarzyński, obywatel; Julian Skiba, urz. kolei nadwiśl.; Franciszek Szuch, adwokat przys.; Bolesław Tomaszewski, inżynier; Włodzimierz Tuszowski, urz. dyrekcyi naukowej; Karol Wahl, majster ciesielski; Bolesław Weichert, naczelnik kontroli kolei terespolskiej; Rudolf Wilczyński, farmaceuta; St. Wilski, obywatel ziemski; Feliks Wojciechowski, obywatel ziemski; Henryk Zieleziński, urzędnik kolei nadwiślańskiej.

Po nabożeństwie wszyscy zebrani fotografowali się w zakładzie Brandla, a ztąd udali się do „Sielanki."

W ciągu dnia 18-tu kolegów nieobecnych nadesłało depesze, usprawiedliwiając niemożność przybycia i pozdrawiając zebranych.

Uczestnicy spisali protokół, postanawiając zebrać się znowu za lat pięć, a

---

Nie zastali go w domu, trzeba więc było wstrzymać urzędową egzekucyę.

Cała wieś okropną wiadomością o wściekłym żołnierzu strasznie zaalarmowana została; wszyscy chłopi ze wsi, o wystraszonych i bladych twarzach, zebrali się na podwórku Wilhelmowem i uzbrojeni w cepy, widły i siekiery, oblegli Lehmana w stodole.

Lehmann naprawdę wściekał się ze złości, szalał, wymyślał na czem świat stoi, a wszystko co tylko mógł odczepić od wozu, rzucał we wrota.

Im więcej szalał, tem mocniej naturalnie tarasowano wrota, tem silniej ściskano narzędzia obronne w rękach i z tem większem przerażeniem szeptano:

— A to dopiero, a to dopiero, mój Boże!

O zmroku powrócił sołtys do domu, otrzymał raport i prawie zdrętwiał z przerażenia.

Faryat, żołnierz uzbrojony, to okropne! Wypadek to bardzo ważny, wypadek, mogący pociągnąć za sobą najfatalniejsze następstwa. Potrzeba przedsięwziąć środki jak najbardziej energiczne, bo inaczej odpowiedzialność i to gruba, trzeba zaraz dziś i to osobiście, zameldować o wszystkiem landratowi.

Nie namyślając się wcale, kazał sobie podać najlepszego ze swoich koni, wsiadł i pojechał do landrata, polecywszy poprzednio mieszkańcom nadzwyczajną czujność nad uwięzionym.

Landrat był w domu, zawiadomienia o dezercyi Lehmana jeszcze nie odebrał, ale żołnierz uzbrojony, waryat do tego, to nie bagatela bynajmniej, takiego człowieka nie można przez całą noc pozostawiać na opiece chłopów i starej stodoły—natychmiast więc wydał rozkaz, aby dwóch konnych żandarmów popędziło do wioski i szaleńca skrępowanego dostawiło.

Gdy żandarmi przybyli do wsi, Lehmana już nie było, — zniknął gdzieś—wyłamał się ze stodoły.

Ponieważ poprzednio przybyło już przypadkowo dwóch żandarmów pieszych, z nimi więc na czele wyruszyła cała gromada w okolice aby zbiega pochwycić, dwóch konnych żandarmów pospieszyło przyłączyć się do tej wyprawy.

Lehmann nie lubił nadwyrężać swoich sił fizycznych, skoro zatem powyrzucał co tylko mógł we wrota, uspokoił się i poddał z rezygnacyą swojemu losowi.

Czas jakiś siedział osłupiały, ale zauważył, iż mu się jeść chce okropnie.

— Do stu piorunów!—rzekł—skoro mi się źreć chce tak okrutnie, to niezawodnie musi już być prze siódma!

O siódmej przyzwyczajony był jadać kolacyę, miarkując po swoim szkaradnym głodzie, doszedł do przekonania, że musiało sporo nawet być już po siódmej.

Pod tym względem, jego żołądek był mu najlepszym zegarkiem.

Mógł bezpiecznie na nim polegać, nigdy go nie zawodził.

Była więc siódma, zatem godzina jego wyswobodzenia już wybiła.

Był wolny.

Jak się tu tylko z tej przeklętej wydostać stodoły?

Zlazł z wozu, podszedł do wrót i zaczął wstrząsać niemi z całej siły.

Zewnątrz odezwały się też zaraz dzikie przeraźliwe krzyki, tłum zaczął wywijać cepami i widłami, co Lehmann widział dokładnie przez szparę. Odgrażano mu się i wołano:

— Chódź jeno tu, chódź! to my cię tu przyjmiemy!

Włosy mu na głowie powstały, odskoczył od wrót przerażony.

— Boże mój!—wykrzyknął—tać—że to jeszcze gorsze szatany, niż mój feldfebel, widocznie cała wieś zwaryowała. Nie głupim i dziesięć koni niewyciągnęło by mnie do tej hołoty.

Zadumany usiadł na dyszlu i siedział.

Po niejakim czasie uspokoiło się i ucichło przed wrotami i na podwórzu, ludzie szeptem tylko coś między sobą gadali.

I znowu przeszedł jakiś czas, a potem, Bóg chyba jeden wie zkąd się to wzięło, może to głód który go tak do swobody pociągał — dosyć, że Lehmanowi pierwszy raz w życiu przyszła rozsądna myśl do głowy, — postanowił tyłami stodoły wymknąć się na wolność, tam gdzie go nikt nie pilnował.

Tasakiem wojskowym, który miał przypasany u boku, bez wielkiego wysilenia, wyrąbał wkrótce otwór w cienkiej drewnianej ścianie i wysunął ostrożnie głowę, aby się przekonać, czy nikt ucieczki jego niespostrzeże.

Uspokojony pod tym względem, wydobył się na zewnątrz i dróżką polną poszedł spiesznym krokiem ostrożnie, aby niezwrócić na siebie uwagi.

Uszedłszy spory kawał, skręcił następnie na pole zaorane i zaraz na przełaj popędził o ile mu grube jego nogi i ciężar ciała na to pozwalały, następnie wędrował pierwszemi lepszemi dróżynami, jakie napotkał.

W kwandrans po ucieczce, jacyś wypadkowi przechodnie spostrzegli otwór wyrąbany w stodole, ucieczka się wykryła i jak to widzieliśmy, pogoń za zbiegiem rozpoczęto.

przedtem jeszcze wybrali komitet, z siedmiu osób złożony, który w potrzebie ma nieść pomoc kolegom. Na pierwsze potrzeby tego komitetu złożono na razie około rs. 200.

* **Nowe reformy** w prowadzeniu kompanij warszawskich przez przewodników, zaprowadzone zostały obecnie przez archidyecezyę warszawską. Każdy z przewodników przed wyruszeniem w pielgrzymkę otrzyma szczegółową instrukcyę, do której ściśle stosować się powinien. W instrukcyi oznaczone są miejscowości przez które przechodzić ma kompania, wyznaczone miejsca na noclegi, wskazane świątynie w których wysłuchać mają nabożeństwa pielgrzymi i t. p. Instrukcyę ową, przewodniczący kompanią winien pokazywać proboszczom danych świątyń i prosić o poświadczenie, a po powrocie złożyć władzy duchownej.

* **Alhambra** wystąpiła z trzech-aktową krotochwilą p. t. „Józio Grojseszyk po ożenieniu" przez J. P. i A. S.

Chociaż afisz nie opiewa, czy to jest rzecz oryginalna czy tłumaczona, wygląda ona na lokalizacyę i „gwałtowne" w treści umieszczenie znanej postaci „Józia Grojseszyka" który sam nie wie, po co się tu znajduje, chyba dla „tytułu".

Sama rzecz miejscami zdradza wytrawne pióro, to znów napotykamy naciągnięte sytuacye, a często i sceny niczem nie wytłumaczone, a przez to niezrozumiałe.

Publiczność bawiła się nieźle, z występujących zaś na wyróżnienie zasługują panie: Puchniewska, Krzemińska, i Kościelecka, oraz pp. Kupiecki i tradycyonalny przedstawiciel „Józia" pan Józefowicz.

Eldorado, t. j. trupa pp. Sarnowskich spróbowała w sobotę repertuaru Goldfadenowskiego, z pośród utworów tego autora, pisanych w żargonie niemiecko-żydowskim, wybierając: „Czarownicę", operetkę w 8 odsłonach.

Tej zalety „Czarownica" nie posiada, zaledwie parę numerów wokalnych słucha się z przyjemnością.

Treść jeszcze naiwniejsza, historya biednej dziewczyny, sprzedanej przez ciotkę za pośrednictwem czarownicy do Turcyi, budzi zdziwienie, jak podobne sztuki mogą mieć tak ogromne powodzenie wśród mniej inteligentnego żydostwa.

A jednak powodzenie to jest niezaprzeczone, dość było spojrzeć na tłumy z Nalewek, Franciszkańskiej itp., zalegające w sobotę cały teatrzyk Eldorado.

Dla dyrektorów będzie to zapewne dobrem podreperowaniem kasy, nadto prócz „nervus rerum" zdobywają tę zasługę, że tłumy owe zwabiają do teatru naszego dla słuchania ze sceny nie żargonu.

Tembardziej też ze względu na tych słuchaczów, należałoby poprawić przekład p. Bernasa, dużo posiadający błędów językowych.

„Sztukę" ożywiała gra p. Bremera w roli kramarza żydowskiego.

Publiczność wspomniana bawiła się doskonale, co znać było z częstych o klasków i śmiechów.

* **Posiedzenie.** Na odbytem wczoraj posiedzeniu członków archikonfraterni literackiej, przewodniczył czynny protektor p. Konstanty Szumlański, stwierdziwszy dostateczną ilość obecnych członków.

Dochód w ciągu kwartału, od dnia 1 stycznia go końca marca r. b. wynosił wraz z remanentem rs. 4,063 kop. 94, wydatki zaś uczyniły rs 1,695 kop. 56. Na miesiąc kwiecień pozostała suma wynosząca rs. 2,368 kop. 38.

Na koszta pogrzebowe dla zmarłych członków wydatkowano 300 rs.; na światło do kaplicy literackiej 62 rs. 95 kop.

Z kasy wsparcia udzielono członkom i wdowom po członkach pozostałym rs. 100; sieroty wspomożono 208 rs., na koszta nowobudującej się organów do kaplicy archikonfraterni wyłożono już rubli 200.

Na przewodniczącego w uroczystościach kościelnych, zaproszono p. Konstantego Dąbkowskiego; na zastępcę członka rady gospodarczej, uproszono pana Juljana Genelego—a zaś siedmiu zalegających w opłacie składek, wykreślono z liczby członków.

Na wniosek kilku obecnych, archikonfraternia literacka przyjęła na siebie obowiązek konserwacyi pomników na cmentarzu Powązkowskim, postawionych ks. Antoniemu Biernackiemu i ks. Jackowi Lipińskiemu.

W końcu posiedzenia, po godz. 1-ej po południu, zapisano do grona członków 31 kandydatów.

* **Nieludzki czyn.** Do jednego z domów przy ul. Nowomiejskiej, wbiegła na podwórko koza, należąca do ubogiej wyrobnicy z sąsiedniego domu. Otóż stróż tego domu, — ujrzawszy na podwórzu nieproszonego gościa, schwycił w rękę dyszel dorożki i począł nim okładać biedne bydlę. Następstwa łatwe do przewidzenia. Ciężkimi ciosami drąga położył kozę na miejscu, połamawszy jej w paru miejscach grzbiet. Zapytany o powód nieludzkiego czynu przez jednego z obecnych odrzekł, iż uczynił to z nakazu właściciela domu Chaima Rz. Zwracamy na ten fakt uwagę towarzystwa opieki nad zwierzętami.

* **Druga kompania pątników warszawskich** udająca się do Częstochowy na odpust Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej, przypadającej 16 b. m., wyruszyła wczoraj z Warszawy. O 7-ej kościół św. Ducha oblegały już tłumy, w godzinę później trudno się było przecisnąć przez ul. Długą i Freta, o wpół do 9 ej wyszła wotywa uroczysta w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawiona na intencyę szczęśliwej drogi pielgrzymów. Po przemowie ks. Zygmunta Chełmickiego, wyruszyła kompania z krzyżem i chorągwiami na czele w drogę o 10 rano. Szło w kompanii do 3,000 osób. Przewodniczył im jak lat dawnych p. Marcin Muszyński. Za kompanią postępowało siedm wielkich wozów z pakunkami i tłomoczkami pielgrzymów. Orszak postępował ulicami Długą, Lesznem i Żelazną, do rogatek jerozolimskich. W pierwszej wsi za rogatkami—w Pociesze, kompania jak zwykle odpoczywała blizko godzinę. Czekało na nią z górą 1000 osób. Z tamtąd kompania zaintonowawszy pieśń „U drzwi Twoich stoję Panie" podążyła naprzód szosą. Odprowadzający pielgrzymów znajomi, udali się naprzód do Raszyna furmankami włościańskiemi, przewożącemi za opłatą po 10 kop. od osoby. W Raszynie kompania z powodu ukończonego już nabożeństwa, obeszła trzykrotnie dokoła świątynię procesyą i po krótkim wypoczynku poszła dalej. Z każdego miejsca ubywali odprowadzający tak, że w lesie Sękocińskim pozostało ich już niewiele. Nim kompania przybyła na nocleg pierwszy do wsi Łazy, o 2 mile od Warszawy, obliczono ostatecznie wszystkich pielgrzymów. Cyfra ich wynosiła 840 osób. Dziś kompania będzie na nabożeństwie w Tarczynie, obiadować zaś będzie w Grójcu.

* W „Warszawskim Dniewniku" z soboty czytamy co następuje:

„Wieści o bezrobociu górników w Dąbrowie, w pow. Będzińskim gub. Piotrkowskiej, sprawdziły się niestety; dzięki jednakże środkom, przedsięwziętym we właściwym czasie przez administracyę powiatową i gubernialną, nieporządki nie wykroczyły z granic pierwiastkowych, a następnie prędko i pomyślnie ustały.

„Podług zasięgniętych przez nas pewnych wiadomości, bezrobocie, po wykluczeniu dwu dni świątecznych (Św. Piotra i niedzieli), trwało tylko pięć dni, przebieg zaś jego był następujący: Dnia 26-go czerwca robotnicy z kopalni, węgla kamiennego „Koszelew" i „Paryż," należących do Towarzystwa Francusko-Włoskiego, razem około 2,800 głów, zażądali od administracyi kopalń podwyższenia płacy tygodniowej, oraz pozwolenia wychodzenia z szybów na obiad, otrzymawszy zaś odpowiedź odmowną, zaniechali roboty. Prowodyrami byli ławnicy z kopalni „Koszelew." Tegoż dnia przybył na miejsce naczelnik pow. Będzińskiego, i robotnicy obiecali mu powrócić do pracy z dniem następnym, lecz słowa nie dotrzymali. Naówczas władza nakazała zamknąć na czas bezrobocia wszystkie szynki w Dąbrowie i wsiach okolicznych, w razie zaś rozruchów wezwać najbliżej konsystujące trzy sotnie kozaków. W dniu 28 m czerwca kozacy przybyli do Dąbrowy, lecz bezrobocie trwało nadal, zresztą bez jakichkolwiek zamieszek lub gwałtów ze strony robotników. W dniu 2-m lipca przyjechał do Dąbrowy p. o. gubernatora piotrkowskiego, wice-gubernator Podgorodnikow. Skutkiem wyjaśnień i rad naczelnika gubernii, robotnicy postanowili skończyć bezrobocie. W kopalni „Paryż" powrócono do pracy tegoż dnia, w kopalni zaś „Koszelew" dopiero nazajutrz. Środki surowości ograniczały się do aresztowania i oddania pod śledztwo 16-tu robotników, którzy

---

Całą okolicę poruszono, zaalarmowano wsie sąsiednie, wezwano na pomoc wszystkich strzelców sąsiedniego nadleśnictwa.

Chociaż alarmowanie bardzo się szybko odbywało, Lehmann pędzony strachem, zmykał jak zając, a przytem miał cały kwadrans czasu przed sobą do wyprzedzenia pogoni.

Byłby też niezawodnie uszedł rąk prześladowców, gdyby nie był popełnił jednego małego błędu, który się często zdarza ludziom w stronach zupełnie im obcych, to jest, że zamiast biedz w kierunku prostym, kręcą się w kółko i niejednokrotnie powracają w to samo miejsce z którego wyszli.

Lehmann nie wrócił wprawdzie do miejsca z którego wyszedł, ale krążąc w koło, zamiast oddalać, przybliżał się do poszukujących i wpadł wreszcie w łapy zaalarmowanych strzelców, którzy go ujęli i odstawili do wsi najbliższej.

Właściciel tej wsi był sędzią i zarazem zwierzchnikiem policyi miejscowej.

Trzeba go było budzić, ale, że był gorliwym urzędnikiem, człowiekiem sumiennym i dobrym, zerwał się więc zaraz z łóżka aby obowiązkowi zadość uczynić,—a gdy się dowiedział o co chodzi, zrozumiał od razu wszystko i rzeczywiście cała sprawa wkrótce się wyjaśniła.

— Ależ mój kochany! — rzekł śmiejąc się sędzia do Lehmana, który skruszony i zmękany stał przed nim jak trusia.—Ależ mój kochany! tożeś ty największe w świecie głupstwo popełnił, i nawarzyłeś sobie piwa, które ci wypić będzie trudno Jeżeli rzecz tak się istotnie ma jak opowiadasz, to by się dało jeszcze co może na twoję obronę powiedzieć. — Twój kapitan jest moim dobrym— dawnym przyjacielem, zobaczę zatem czy co będę mógł dla ciebie zrobić, ale najpierw protokół, abyśmy byli w porządku.

— Jak się nazywasz?

— August Lehmann.

— Zkąd rodem?

— Ze Striglau.

— Co! Striglau w Marchii, tam gdzie Wuppa w modrą Ciperlic wpływa?—zapytał raz jeszcze sędzia.

Lehmann kiwnął głową żałośnie.

— He! he! do tysiąca patyków, toż to ja tam lata moje dziecinne spędziłem, a może to nawet jaka krewna twoja, ta stara Karolina Lehmann, przekupka jarzyn w rynku?

— To matka moja! — z bolesnym uśmiechem odpowiedział badany.

— Ozy to być może! czy to kto widział! — wykrzyknął sędzia zdziwiony. Karolina była moją mamką, więc ty jesteś jedynym synem mojej mamki, więc to ty August Lehmann? No! no! to traf doprawdy dziwny, ktoby się był tego spodziewał? No, mój Auguście, kiedy tak, to wszelkich możliwych starań dołożę, aby cię z tego kłopotliwego wydobyć położenia. Nie bój się nic, dostaniesz porządny pokój i wygodne łóżko do przespania, pokój ten każę na klucz zamknąć i wartę przy nim postawić, bo tak przepisy wymagają, ale zresztą nic ci się złego nie stanie.

Gdy Lehmann nie ruszał się z miejsca, zapytał go sędzia:

— Czy masz mi jeszcze co do powiedzenia?

Lehmann kiwnął głową.

— Więc o co ci chodzi jeszcze?

— Kolacya!—wykrzyknął Lehmann.

— Dostaniesz i kolacyę i duży kufel piwa — odpowiedział, śmiejąc się sędzia, a resztę mnie pozostaw.

Następnego dnia o dziewiątej z rana zjawił się kapitan, którego sędzia przez posłańca wypravionego przed świtem zaprosił do siebie i jednocześnie objaśnił, że zbiegły Lehmann u niego się znajduje. Gdy kapitan otrzymał tę wiadomość, wsiadł na koń i popędził do sędziego. Chłopa i chłopkę już poprzednio bardzo rano sędzia przesłuchał, zeznania Lehmana zostały w zupełności potwierdzone, wszystko rzeczywiście tak było jak Lehmann opowiedział.

— Czy coś podobnego mogło się już kiedyś zdarzyć na świecie? czy to możebne?...—zawołał kapitan, gdy wysłuchał sędziego. Niech no pomyślę trochę, a pan pomóż mi kochany sędzio i doradź co ja mam z tym łajdakiem zrobić, żeby go poprostu nie udusić.

— Jeżeli pan chcesz posłuchać tej mojej rady — odezwał się z uśmiechem sędzia—to pan temu biedakowi nie zrób nic złego, ukręć całej tej sprawie głowę, a z całej historyi utworzy się wesoła anegdotka z której się wszyscy serdecznie uśmieją. Nie rozmazuj głupstwa i nie irytuj się niepotrzebnie.

— Jakto do stu piorunów! nie mam nic zrobić temu szelmie, łajdakowi, mam dać całej sprawie dobry obrót?—zapytał kapitan.—Ciekawym jak ja to mam zrobić, jak się potrafię przed władzą usprawiedliwić?

— Rzecz się sama przez się usprawiedliwia kapitanie. Pan właściwie nie masz możności czepiać się Lehmana, gdyż byłbyś niesprawiedliwym i tyranem.

— A to jakim u licha sposobem, do

nie pozwalali pracować nienależącym do bezrobocia. Przypuszczenie pierwotne, że bezrobocie w Dąbrowie było odgłosem niedawnych bezroboci niemieckich na sąsiadującym z pow. Będzińskim Szlązku, gdzie poważne rozruchy górników dotychczas nie uspokoiły się,—wydaje się bezzasadnem, a przynajmniej dotąd niestwierdzonem przez fakta. W kopalniach dąbrowskich robotników zagranicznych pracuje niewielu, i podług świadectwa administracyi kopalń, robotnicy ci brali tylko bierny udział w bezrobociu, ulegając żądaniom robotników krajowych.

„Dowiedzieliśmy się z godnego wiary źródła, że rząd gubernialny poczytuje za nieodzowne poznać warunki roboty i wyjaśnić sprawę płacy tygodniowej we wszystkich kopalniach w pow. Będzińskim, ponieważ zdaniem jego praca robotnicza Towarzystwa Francuzko-Włoskiego jest rzeczywiście cięższa niż w innych. Bez wątpienia jest to najpewniejsza i najpożyteczniejsza droga ku wyjaśnieniu i bezstronnemu uwzględnieniu pretensyj, wyłuszczonych władzom przez robotników dąbrowskich.“

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 17, wczoraj w południe ciepła stopni 28.

Wypadki z ogniem. Onegdaj t. j. w Sobotę, o godzinie 2-ej i pół, na Pradze przy ulicy Brukowej pod nr. 409, w zabudowaniu drewnianem parterowem, w którem mieści się warsztat wyrobu łodzi i czółen p. Terleckiego, wybuchł na poddaszu pożar. Powstały stąd dym zaalarmował miejscowy oddział straży, który nadbiegł na miejsce i ogień w ciągu kwandransa ugasił.

Straty ograniczyły się na częściowem uszkodzeniu dachu.

— Wczorajszej nocy, o godzinie 12-ej przy zbiegu ulic Czerniakowskiej i Mącznej, pod nr. 70 w budynku murowanym, zajętym na pomieszczenie dla maszyny parowej, wprowadzającej w ruch maszyneryę fabryki krochmalu p. Maurycego Wezla, zapaliły się worki z krochmalem, złożone w bliskości pieca kotłowego a powstały stąd płomień, zajął drewniane części pomieszczenia.

Wezwany na ratunek oddział straży z Nowego Światu, po wyrzuceniu worków i wyrąbaniu płonących części sufitu, ogień ugasił.

— Ubiegłej nocy około 12-ej, zauważono z czatowni strażackich w stronie rogatek Wileńskich wielką łunę, skutkiem czego najbliższy oddział Pragski straży udał się w tym kierunku; od rogatek zwróconym został z drogi przez konnych, bo pożar wybuchł daleko po za miastem.

Pęknięcie rury. Na Nowem Mieście, naprzeciw domu nr. 5 na środku skwerr pękła wczoraj rura wodociągowa, powodując zalew na znacznej przestrzeni.

Obława. Wczorajszej nocy w obrębie cyrkułu praskiego, dokonaną została obława policyjna, rezultatem której było zatrzymanie w różnych zaułkach ulic, pod parkanami, w Parku praskim i innych miejscowościach 32 włóczęgów, nie posiadających żadnych dowodów legitymacyi.

W obławie brali udział: komisarz cyrkułu, jego pomocnik, kilkunastu rewirowych, kozacy i agenci policyjni.

Zbiegły kantorzysta. Srul Najtajn, pracujący w sklepie Sury Hopensztatowej, mając sobie zlecone odebranie z kantoru Wawelberga na Placu Teatralnym gotówką rs. 277 oraz weksel na rs. 50 — uciekł z takowemi i dotąd pomimo poszukiwań policyi ujętym nie został.

Kradzieże. Ze sklepu optyka p. Kazimierza Grodzkiego, w gmachu teatralnym, skradziono dwie lornetki teatralne, wartości rs. 41.

— Pani Waleryi Zalewiczowej, skradziono na ulicy, na Krakowskiem Przedmieściu zegarek złoty damski emaliowany, nr. 11,386, z kluczykiem, oraz kwit jubilera Lipińskiego na oddane do naprawy dwie dewizki.

— Z mieszkania zamkniętego, po zmarłym Władysławie Banasiewiczu na Krakowskiem Przedmieściu nr. 45, skradziono różnej garderoby i sreber na sumę rs. 600.

* **Żarnów, powiat Opoczyński.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Miasteczko nasze położone przy trakcie piotrkowsko - kieleckim zaludnione przeważnie przez żydów, przed otwarciem drogi Iwangrodzko - Dąbrowskiej, na Opoczno i Tomaszów fabryczny, słynęło z handlu i jarmarków. Dziś jarmarki odbywają się co dwa tygodnie, a lubo nie tak ruchliwe jak dawniej, nie są jednakże ostatnie. W 1833 r. było w Żarnowie tylko trzy rodziny izraelskie, obecnie namnożyło się żydów jak mrówek, a takie to rozpanoszone wszystko, że biedni goje ledwie oddychać przy nich mogą. Domy prawie wszystkie albo są żydowskie albo obdłużone u żydów i w dalszym ciągu obdłużane coraz więcej.

W nocy z 23 na 24 czerwca nawiedził nas pożar, który strawił siedm domów z oficynkami i ze wszystkiemi zabudowaniami, a w cztery dni potem o 9-ej z rana mieliśmy znowu ogień. Pierwszy pożar powstał o ile się zdaje z podpalenia, bo ogień wszczął się z obory z tyłu od pola, drugi na pewno z podpalenia, bo ogień wynikł na górze, gdzie było dużo słomy i drzewa i gdzie znaleziono kawałek deski naftą oblanej. Nic dziwnego!... Żydkowie dając pieniądze na zastaw, urządzają zaraz hypotekę nieruchomości a w akcie urzędowym zabezpieczają swój dług, na fajerkasie, to jest na pieniądzach za pogorzel przypaść mogących. Gdy się już uciuła taka suma, że właściciel nie w stanie jest z długu się uiścić, puszcza się go z dymem i finita la comedia... Żyd staje się właścicielem placu za procenta a buduje za ubezpieczenie...

Miasteczko Żarnów miało kiedyś burmistrza, od czasu jednak zmiany na osadę, przyłączone zostało do gminy sąsiedniej Topolice, której kancelarya w Żarnowie się znajduje. Jest tu i szkoła, ale dzieci nic się nie uczą, bo nauczyciel ciągle jest zajęty po za szkołą, mianowicie pisaniem próśb i skarg do sądu.

Sędzią gminnym jest emeryt, człowiek wiekowy, sparaliżowany, prawie ciągle chory, nie będący więc w stanie spełniać jakby pragnął przyjętego na siebie obowiązku i wyręczający się we wszystkiem pisarzem co na dobre urzędowi nie wychodzi. Sąd tutejszy nie ma np. w zwyczaju wzywać stron do pogodzenia się w odnośnych sprawach, jak tego przepisy wymagają, nie zna wcale protokułów skargi słownej, ani protokułów zgody, ma też wstręt do doręczania wyroków zaocznych utrzymując, że to niepotrzebne głupstwo, wtedy kiedy na wyroku takim jest oznaczany czas doręczenia i wyszczególnione zasady i terminy opozycyi i apelacyj.

* **Z powiatu Nowo - Mińskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Z różnych okolic kraju naszego, dają się słyszeć narzekania na brak deszczu. Okolica nasza pod tym względem szczęśliwszą jest od innych, gdyż mieliśmy kilka razy deszcze ulewne.

W dniu 13 czerwca i grad nas nawiedził, na szczęście nie bardzo szkodliwie.

Urodzaje mamy nieszczególne: żyto niezłe, jak również proso, natomiast jęczmień i owies nawet na najlepszych gruntach jest mniej niż średni—a na piaszczystych prawie nie będzie co zbierać; kartofle bardzo ładnie się prezentują i rokują dobry plon.

Łąki zaczęto kosić jeszcze w początkach czerwca. Siano zebrano pogodnie i dość obficie. Obecnie rozpoczęto żniwa, przy pomyślnej pogodzie.

Przy stacyi Otwock mieszka dosyć letników, lecz znacznie mniej, niż w roku zeszłym. Sporo osób goszczących w latach poprzednich w Otwocku, wyjechało na wystawę do Paryża, co w zły humor wprawia naszych braci palestyńskich, gdyż nadzieje pomyślnego geszeftu w handlu produktów spożywczych—zawodzą.

Okolicę naszę w czerwcu nawiedził dwukrotnie pożar. We wsi Glinkach spalił się dom mieszkalny, — a we wsi Ostrowcu sześć stodół. W obydwóch wypadkach przyczyna pożaru, jak zwykle, niewiadoma, prawdopodobnie nie zgaszone papierosy. Przy pożarze w Ostrowcu energicznie dopomogli do ugaszenia, właściciel folwarku Całowanie z gminy Warszawice powiatu Garwolińskiego p. Drewicz i właściciel majątku Sobiekursk gminy Otwock powiatu Nowo-Mińskiego p. Zawadzki, którzy przybywszy natychmiast do ognia z sikawkami i ludźmi, płomienie odrazu stłumili, za co im się należy serdeczna podzięka.

Przy sposobności warto coś wspomnieć i o Karczewie. Karczew posiadał kiedyś narzędzia ogniowe nawet w niezłym stanie, ale nie miał szopy na ich pomieszczenie. Obecnie dzieje się przeciwnie. Jest szopa na narzędzia, ale narzędzi brak. Niby to one istnieją i dzisiaj, ale właściwie tylko na papierze. Beczki do wody, albo się rozsypały, albo też odpoczywają sobie zimą i latem na dnie jeziora, gdzie jak zostały namoczone, żeby się nie rozeschły, tak i pozostały—gdyż nie było komu ztamtąd ich wydobyć; sikawki stoją, ale tylko dla formy, bo brak im kiszek—sprowadzone zaś niedawno sikawki ręczne nie są do niczego przydatne, albowiem po parokrotnem użyciu, popsuły się—i dotąd nie zostały zreperowane. Zanosi się wprawdzie na przyprowadzenie tego wszystkiego do porządku, ale tak opieszale, że niewiadomo kiedy to będzie uskutecznione—co nie jest wcale pocieszającem w obecnej porze panowania pożarów.

Nie od rzeczy też będzie zwrócić uwagę na jedną okoliczność. W murze kościoła Karczewskiego od strony cmentarza—wmurowana jest figura, o ile się zdaje, wyrobiona z kamienia — wyobrażająca mężczyznę w dawnym stroju, z napisem łacińskim i datą 1595 rok. Otóż wyrostki Karczewskie w niedzielę i święta, kiedy ich rodzice modlą się w kościele, wprawiają się w zręczność rzucania gruzu, obrawszy sobie za cel wspomnianą figurę, na której znać już setki uderzeń. Inni znowu pokładłszy się za kościołem na cmentarzu, tak głośno kłócą się i spierają z sobą, że swym krzykiem nieraz głos księdza zagłuszają. Czyżby ojcowie tych wyrostków nie umieli ich należycie poskromić?... Bywały wypadki, że od podobnych pocisków i przejezdny dostał guza. Tak to się modlą chłopcy wyrostki w Karczewie! idą niby do kościoła, a przez cały ten czas albo się kłócą, albo wprawiają się w

---

kroć stotysięcy bomb i granatów! wrzasnął kapitan.

— Takim sposobem, że ten człowiek jak najgorliwiej i najskrupulatniej spełnił swoją powinność, że właściwie zasługuje na pochwałę. Instrukcya chciała aby się nikt z miejsca, które sobie raz obrał, nie ruszył. Lehmann obowiązek swój z wiernością i sumiennością, dochodzącemi do zaparcia się siebie wykonał. Nic więcej od żołnierza wymagać niemożna. Pozostał na miejscu mimo wszystko co się z nim działo, i dał dowód, że zdolny raczej dać się w kawałki posiekać, niż wbrew instrukcyi ustąpić z miejsca. Tak jest, ten człowiek wypełnił sumiennie swoję powinność, prosty żołnierz nie powinien rezonować, lecz ślepo być posłusznym.

— Dobrze — odparł kapitan mocno zirytowany, bo został powyższemi dowodzeniami pobity. Dobrze, ale za to, że łajdak spał, za to wezmę go w obroty. Na służbie spał ten huncfot!

— Jako trup, jako nieżywy—uśmiechnął się sędzia. Sen jest obrazem śmierci. Ten człowiek snem swoim, wyznaczoną mu funkcyę śmierci, doprowadził do największej podobizny, zamarkował ją tak, jak człowiek żyjący jest to w stanie wykonać. Mówiąc seryo, cóż on zrobił przez swój sen złego? rezultat pokazał, że ani na włos niebyłby postąpił inaczej, gdyby był nie spał.

— Hm, hm, no tak, inaczej twierdzić nie podobna—mruczał kapitan pod nosem.

— Gwałtownie nawet wyłamał ścianę, aby mógł obowiązki swojemu zadość uczynić i do domu powrócić—dodał znowu sędzia. Taka, nawet przez ściany przebijająca się energia, zasługuje na pochwałę. I oto mamy już drugi powód do pochwały dla Lehmana...

— Mniejsza o to, powiedz mi tylko, kochany sędzio i przyjacielu, co cię skłania do tak energicznego przemawiania za tym łajdakiem?

— Otwarcie ci to powiem kapitanie: jest on synem mojej starej mamki i gotowym o ile moje siły i środki na to pozwolą, stawać w jego obronie.

— Aha! więc on jest synem pańskiej starej mamki? więc znasz jego familię? No to powiedz mi stary przyjacielu, czy on ma jeszcze braci?

— Nie!

— Chwała Bogu, przedewszystkiem chciałem o tem wiedzieć, aby się mieć na baczności, i nie dostać kiedy brata jego do plutonu, a powtóre, jeżeli ten chłopak jest jedynakiem, to na miłość Bozką, każ pan jego starej aby go reklamowała, albo lepiej napisz sam reklamacyę, a ja ją poprę gorąco.

— Jakto kochany przyjacielu i chcesz to rzeczywiście uczynić?

— Jestem bardzo dobrze widziany u władzy, mam stosunki i znajomości i energicznie poprę tę prośbę. Lehman powinien wrócić i musi natychmiast wrócić do Striglau, musi wystąpić z wojska. Proszę cię sędzio zrób mi tę łaskę i napisz zaraz reklamacyę, niech ją ja zabiorę.

— Czy to na seryo mówisz kochany przyjacielu?

— Daję ci moje słowo honoru, że mówię na seryo. Najpierw wpakuję gałgana na 24 godziny do aresztu, za to, że przy wyrąbywaniu ściany w stodole stępił lub może nawet wyszczerbił tasak królewski do wycinania faszyn, a potem dam mu urlop na tak długo, dopóki nie nadejdzie potwierdzenie reklamacyi. Nie chcę, aby choć jeden dzień był jeszcze w moim plutonie, onby szelma całą mi popsuł renomę.

Stało się rzeczywiście jak mówił kapitan, reklamacya poparta została zatwierdzoną, Lehmann dostał uwolnienie z wojska.

I on sam i kapitan i feldfebel i podoficer, wszyscy byli nadzwyczaj zadowoleni z takiego obrotu całej sprawy, i długo, bardzo długo, kursowała nietylko w plutonie, ale nawet w całym pułku, wesoła anegdotka o zaginionym Lehmanie z przestrzeloną głową.

X. Wokteb.

celne pociski. Ciż sami chłopcy potrafią i więcej. Zbierają się kupami i wyjeżdżają z końmi na pastwiska. Niceby w tem nie było złego, ale kiedy się ściemni, wtenczas wjeżdżają z końmi w cudzą łąkę lub zboże, a gdy właściciel pola lub łąki spróbuje ich ztamtąd wypłoszyć, wtedy całą gromadą rzucają się na poszkodowanego i biją go niemiłosiernie. Smutne to, ale prawdziwe.

We wsi Kępie Nadbrzezkiej, gminie Otwock, syn chciał koniecznie zmusić swą matkę, ażeby mu zapisała aktem rejentalnym swoję cząstkę majątkową, a kiedy matka zgodzić się na to nie chciała, wtenczas wyrodny synalek tak matkę pobił, że na nogach utrzymać się nie mogła. — Drugi syn młodszy ujął się za matką. Wszczęła się między braćmi bójka na dobre. Starszy widząc, że sam sobie nie da rady z młodszym bratem, uciekł do wsi — i tam wspólnie ze swym synem, uzbroiwszy się w potężne kołki — zaczaili się w ukryciu za płotem. Kiedy ów młodszy brat nadjechał, tak go zbili kołkami, że gdyby nie nadbiegli inni ludzie ze wsi, padłby zabity na miejscu.

W okolicy naszej panuje szkarlatyna, szczególniej we wsi Otwocku Wielkim, gdzie kilkoro dzieci stało się ofiarą tej choroby. *Mścigniew.*

---

* **Magnuszew, pow. Kozienicki gub. Radomska** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W poprzednim liście moim (Nr. 143 z 25 czerwca) zarekomendowałem już sz. czytelnikom „Dziennika“ sławetny nasz Magnuszew... Trudno mi było nie zwrócić uwagi na plotkarstwo i inne ujemne strony tutejszej „śmietanki“, ale też dostało się za to biednemu Fulgentemu, dostało... Nie pytajcie — co mu się dostało, bo nie powie... ale mogę zaręczyć, iż wątpię, aby kto chciał być w jego skórze.

— „A to os! ... (grzecznie!..) Jak on mógł i śmiał pisać o Magnuszewie takie brzydkie rzeczy!?... No, no!... że też to wydrukowali takie głupstwa!... Nie wolno się nawet odezwać do nikogo, nic o nikim powiedzieć, bo zaraz obmalują cię w gazecie za plotkarstwo!...

— Ciekawe rzeczy, do kogo też to pije ów p. Fulgenty?... Przecież do mnie nie — bo ja... to chyba do tego... albo do tej...“

Uciszcie się panie i panowie, którzy jesteście śmietanką towarzystwa magnuszewskiego, bo mam wam coś powiedzieć: czy znacie oto przysłowie o nożyczkach?... Jeżeli znacie, to... już wam wszystko powiedziałem.

— A przecież są w Magnuszewie wyjątki... a przecież nie wszyscy trudnią się plotkarstwem!... mówi oburzona pani Ypsylon.

— Ależ ja, proszę pani o tem wiedziałem... Nie mówiłem o wyjątkach, boć każdemu wiadomo, że... nie ma reguł bez wyjątków, mówiąc zaś o „śmietance“ wcale nie miałem na myśli osób, stojących na... równi z kolorową latarnią wieży Eiffel (a może i wyżej jeszcze). Tych ja zawsze nazywałem arystokracyą. *Ja mówiłem tylko o tych co mają pretensyę do śmietanki* (to chyba nie wszystko jedno?...) A zresztą czy tam ktoś chce tytułować się *śmietanką*, czy *maślanką* tylko — dla mnie to zupełnie wszystko jedno. Ja *tylko to piszę*, co *widzę i słyszę!*

— Lecz panie Fulgenty! przyznaj się otwarcie, czy nigdy nie żałowałeś tego, że masz oczy ku widzeniu a uszy ku słyszeniu?...

— Confiteor Tibi o szanowny „Dzienniku“ żałowałem, bardzo często żałowałem!... I dziś nawet żałuję!...

Bo i jakżeż tu nie żałować, że się widzi człowieka w podeszłym już wieku, obarczonego liczną rodziną, który dopiero przed rokiem dostał w dobrach hr. Z. nienajgorszą posadę oficyalisty, człowieka pracy, jakiej dowody złożył — fachowego i znającego fach swoj gruntownie; jak nie żałować, że się widziało, jak człowiek ten walczył z losem, stawiał czoło tysiącznym przeciwnościom, sercem i duszą oddał się zawodowi swemu, wiele zrobił i chciał zrobić jeszcze więcej — że się widzi i słyszy, iż człowiek ten wkrótce ma być pozbawiony posady, rzucony na pastwę miejscowych losów i ciężkich obecnych czasów?!...

Człowiek ów nie jest żadnym białym krukiem — jest sobie najzwyczajniejszym człowiekiem z ciała i kości, wad i zalet złożonym. Te wady jego widzieliśmy (naturalnie!) lepiej (rzecz pewna!), niż swoje, boć to były proszki w bratniem oku, ale wydały nam się one drobnostką i sądzilibyśmy, że na szali powinnyby przeważyć zalety. Tymczasem, niestety! widzieliśmy i widzimy, słyszeliśmy i słyszymy, że szanowni opiekunowie cudzej sławy vel plotkarze, zrobili swoje...

Oni nie widzieli w oku brata *nic dobrego*, natomiast z drobnych paru ułomności stworzyli takie „coś okropnego“, takie szkaradzieństwo, że doprawdy nikt dziwić się nie może zarządowi dóbr hr. Z... iż nie chce u siebie tolerować człowieka „z podobnym charakterem“...

Teraz nikt się nie przyzna (rzecz bardzo prosta) do tego, co zrobił. Jeden spędza na drugiego, ale swoją drogą fakt pozostaje faktem.

O, drodzy plotkarze, ktokolwiek jesteście, czy na wsi, czy w mieście, życzę wam, abyście nigdy nie chorowali na... wyrzuty sumienia. Bo piekłem w całej swej okazałości i okropności, są właśnie wyrzuty takie.

Pierwszy mój list narobił dosyć hałasu w Magnuszewie i na chwilę powstrzymał lawinę plotkarstwa, więc panie Redaktorze! Victoria!!! Prawda — nie zupełna, ale... nie od razu Kraków zbudowano.

Co do piwa firmy Kijoka, poją nas tu istotnie jakąś nieznośną miksturą, czasami gorzką jak życie owego niefortunnego oficyalisty, o którym wyżej, czasami kwaśną jak humorek przeciętnej plotkareczki (broń Boże nie magnuszewskiej) w ów feralny dzień, w którym ani się nic dowiedzieć od nikogo, ani nic nikomu powiedzieć nie mogła, czasami mdłą jak sentymenty zakochanej gąski, czasami mętną i brudną, jak żydowskie dzielnice naszej mieściny, a rzadko kiedy dobrą. Wierzę, najzupełniej, iż firma p. Kijoka nie ma w tem żadnego udziału, ale fakt, że rzadko miewaliśmy dobre piwo, jak dotąd pozostawał faktem. Prawdopodobnem jest, że w tem wszystkiem kryją się szwindle naszych szynkarzy, ale właśnie dla tego zwracam uwagę, żeby złemu zaradzić.

Wczoraj oto co słyszałem: Pewien obywatel z okolicy, spodziewał się w roku bieżącym *najmniej stu korcy* rzepaku. Gdy zebrał z pola i wymłócił — otrzymał ani mniej, ani więcej, tylko o 87 i pół, wyraźnie: *o ośmdziesiąt siedm i pół korca... mniej niż się spodziewał...* Jeżeli wszystkie zbiory wydadzą plon taki obfity, to możemy spodziewać się w tym roku lepszych czasów!...

Żniwa u nas rozpoczęły się na dobre. Oby tylko wyszły nam na dobre. Jeszcze raz zdaje mi się (i jeszcze raz wolałbym, żeby mi się tak nie zdawało), iż pewnej pięknej niedzieli przy większym natłoku pobożnych w naszym kościołku, stanie się okropny wypadek, tynk bowiem na sklepieniu kościelnem, po lewej stronie od głównego wejścia, zdradza nie czyste zamiary... Czyby nie lepiej było wcześniej się zabezpieczyć?... Konfesyonał stoi właśnie w najniebezpieczniejszem miejscu, a lekki daszek z pewnością by od wypadku nie uchronił. Pozwalam sobie zwrócić na to uwagę.

Fulgenty.

Z różnych stron.

—o—

× **Niezwykła przygoda** spotkała niejakiego p. T. J. Osborne z Neath, który przyjechał za interesami do miasteczka Llandridod-Wells (w Anglii). Ubiegłego piątku, właśnie w chwili, gdy po obiedzie zajęty był pakowaniem rzeczy w swoim numerze, wieczorem bowiem miał wracać do domu, wskakuje do pokoju przez otwarte okno spory i dobrze już rozwinięty lewek afrykański. Pan Osborne miał zaledwie czas pochwycić za stołek w celu obrony, gdy zjawia się także około okna dozorca zwierzęcia wraz z innymi ludźmi, których zwabiło niezwykłe widowisko lwa na wolności. Dozorca ostrzegł natychmiast pana Osborne, aby lwa pozostawił w spokoju, gdyż inaczej za nic nie ręczy, a sam wraz z pomocnikami wkroczył śmiało do nieszczęsnego numeru hotelowego, niosąc w ręce przygotowany worek, który też wkrótce zręcznym ruchem zarzucił na głowę rozszalałemu zwierzęciu. Następnie związano zbiega powrozami i wyniesiono z pokoju. Lewek ten należał do menażeryi Wombwella, która dawała przedstawienia na placu przed hotelem.

× **Svatobor.** Tak zowie się stowarzyszenie, mające na celu wspieranie literatów czeskich, a zostające pod prezydencyą dra Riegera. „Svatobor“ posiada majątek, wynoszący 50,000 złr., a oprócz tego zarządza: zapisem dziekana Czermaka (21,000 złr.) na wydawanie książek naukowych, zapisem Naprstka (6000 złr.) na wynagradzanie corocznie najlepszej sztuki ludowej, funduszem Havliczka (87,000 złr.) funduszem na wystawienie pomnika dla Palackiego itd. W ostatnich czasach stowarzyszenie to otrzymało nadto 26,000 złr. na wybudowanie Panteonu dla najsławniejszych literatów na cmentarzu wyszehradzkim. Oprócz „Svatobora“ istnieje w Pradze stowarzyszenie dziennikarzy, które wspiera członków na wypadek choroby i utraty zajęcia, a nadto daje im pensyę na starość. A u nas?...

× **Sprzedaż zbiorów Secretana.** W świecie sztuki wielką sensacyę wywołała sprzedaż obrazów z galeryi Secretana, znanego członka dyrekcyi upadłego Comptoir d'Escompte, która odbyła się w Paryżu w ubiegły poniedziałek i wtorek. Już na trzy dni naprzód salony p. Sedelmeyera, gdzie obrazy te były wystawione, roiły się od amatorów, przychodzących je oglądać. Najwięcej wśród nich było Amerykanów.

W pierwszy dzień licytacyi musiano wpuszczać nabywców tylnemi drzwiami, we frontowych bowiem stały zbite tłumy.

Licytacya rozpoczęła się od szkicu Ingresa, nabytego za 950 fr. Najniższą cenę osiągnięto za mały szkic ołówkiem Meissoniera, sprzedano go bowiem za 900 fr. Niektóre akwarele doszły do bardzo wysokiej ceny i tak: „Dzień recepcyjny w Wersalu“ Lamy'ego został nabyty za 32,000 fr., pomimo, iż obrazek ten ma zaledwie 16 cali szerokości i 12 długości. „Wieśniaka pojącego krowy“ Milleta, sprzedano za 26,000 fr.

Sprzedaż nowoczesnych obrazów olejnych rozpoczęła się od „Dzieci arabskich“ Fromentina, sprzedanych za 13,900 fr. Za „Poranek“ Corota osiągnięto 56,000 fr., za „Józefa sprzedanego przez braci“ Decamps'a — 40,500 fr., za „Powrót Krzysztofa Kolumba“ Delacroix'a — 36,000 fr.

Z dwudziestu czterech obrazów Meissoniera najwyższą sumę osiągneli jego „Kirasyerzy z r. 1805“ (190,000 fr.) Inne obrazy tegoż artysty przyniosły: „Młodzieniec piszący list“ — 65,000 fr., „Malarz i amator“ — 63,100 fran., „Książe wino“ 90,100 fr., „Pisarz“ — 45,000 fr. Wszystkie te obrazki są bardzo małe, niektóre mają zaledwie 4½ cala szerokości i pięć długości. Z siedmiu dzieł Troyon'a najwyższą cenę osiągnął „Bród“ (120,000 fr.) Za „Chatę węglarza“ Teodora Rousseau zapłacono 75,500 fr., za jego „Wiosnę“ 32,000 fr.

Najważniejszym wypadkiem dnia była jednak sprzedaż „Angelusa“ Milleta. Wiadomem już było z góry, że amatorowie angielscy i amerykańscy prowadzić będą zaciętą walkę, nadto rząd francuski otrzymał petycyę, w której licznie podpisani obywatele upraszali go, aby nie dopuścił do przejścia w obce ręce arcydzieła Milleta i nabył je dla muzeum w Luwrze. Suma licytacyjna bardzo szybko podskoczyła do 250,000 fr., współzawodniczący amatorowie podnieśli ją wkrótce do 400,000 fr. Przez cały ten czas p. Proust, przedstawiciel rządu francuzkiego, nie brał udziału w licytacyi. Wreszcie pewien Amerykanin ofiarował 500,000 fr. Na sali zapanowało wielkie oburzenie. Amatorowie francuscy otaczali przedstawiciela rządu, skłaniając go, aby się nie dał uprzedzić. Po długich namysłach, p. Proust zaofiarował wyższą cenę — Amerykanie przelicytowali go. Agent rządowy postąpił znowu na 506,000 fr. Wśród jego przeciwników powstała taka wrzawa, że musiano przerwać licytacyę. Po chwili, gdy się zaczęło uspokajać, p. Proust oznajmił, że w imieniu rządu daje 555,000 fr. i za tę cenę kupił obraz.

Właściwie został on nabyt przez grupę francuzkich znawców, którzy postanowili nie wypuszczać z kraju tego arcydzieła. Amatorowie ci zapłacili 400 tys. fr., rząd dołał 153 tys. fr. i wziął na siebie koszta sprzedaży. Obraz zostanie ofiarowany do muzeum w Luwrze.

We wtorek odbywała się sprzedaż dzieł starych mistrzów. Ożywienie było jednak mniejsze, niż dnia poprzedniego. „Dawid i Abigail“ Rubensa został sprzedany za 112 tys. fr. Portret Van des Broecke'a, Franza Halsa za 110,500 fr. Najwyższa cena została osiągnięta za wnętrze domu holenderskiego Piotra de Hooghe, sprzedane za 276 tysięcy franków. Portret Anny Cavendish, lady Rich, Van Dycka kupiono za 74 tys. fr., „Pani i jej służąca“ Jana Van der Meera za 75 tys. fr. „Liścik miłosny“ tegoż za 62 tys. fr., „Śniadanie“ tegoż za 80 tys. fr. W kolekcyi tej były także pięć małych obrazków Teniersa, ilustrujących pięć zmysłów; sprzedano je ogółem za 60,250 fr. Portret siostry Rembrandta przez tegoż mistrza osiągnął 29,500 fr., a jego „Człowiek w zbroi“ 23 tys. fr.

Pomiędzy wybitnemi osobistościami, które obecne były na licytacyi, znajdowali się: książe Malborough, ks. de Vrède i Coquelin starszy.

Największą ilość obrazów zakupili Francuzi, znaczną także Amerykanie.

Ogólna cyfra osiągnięta ze sprzedaży wynosi 5,561,000 fr. (za pierwszy dzień 3,651,000 fr. za drugi 1,910,000 fr.).

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Juljanna z Zaleskich 1-go ślubu **Sleligowska**, 2-go **Kempińska**, wdowa, b. nauczycielka, przeżywszy lat 59, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 6-ym lipca r. b. życie zakończyła. Wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przy ulicy Leszno, dziś o godzinie 6-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Za duszę ś. p. Izabelli z Modrzejewskich **Wilczyńskiej**, żony dyrektora komory celnej w Libawie, zmarłej w dniu 1-ym lipca r. b., odbędzie się 9-go lipca, to jest we wtorek, o godzinie 9-ej zrana, w kościele Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej nabożeństwo żałobne.

† Ś. p. Romuald Bonifacy **Daszewski**, emeryt, b. rewizor pomiarów gub. Łomżyńskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 30 czerwca r. b. w Aleksandrowie pogranicznym, przeżywszy lat 62. Pokój jego duszy.

Z prasy ruskiej.

* „Swiet” pisze: Nie wiedząc co już wymyśleć, żeby narzucić Rosyi zamiary wojownicze, gazety urzędowe angielskie wytworzyły koncept następujący: Porta — ze strachem jakoby spogląda na Rosyę i na Serbię — a w pałacu sułtańskim wyrobiło się przekonanie, że wojenne przygotowania ruskie mają na celu Bosfor i Dardanelle.

Doradców padyszacha podtrzymują w tem przypuszczeniu przedstawiciele mocarstw innych. W tureckich kołach wojskowych oświadczają, że pierwszy wystrzał armatni na morzu Czarnem, będzie zwiastunem wypłynięcia floty ruskiej na Bosfor. Porta z tego powodu przystępuje do ufortyfikowania Dardanellów i wznosi tamże cały szereg nowych fortów. Flota otrzyma rozkazy, aby była gotową na wszelkie wypadki a ministeryum marynarki postanowiło nabyć kilka nowych pancerników.

Trzeba na prawdę przypuszczać, że wszyscy ci poważni ludzie albo nic nie mają do roboty, albo że ze strachu wobec Rosyi, naprawdę rozum tracą.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Witebsk 6-ego lipca. (*Tel. Ag. Półn.*). Zgorzał tu wczoraj teatr miejski.

Paryż 6-go lipca. (*Tel. Ag. Półn.* Izba deputowanych uchwaliła na posiedzeniu wczorajszem cały budżet przychodów. Daillières imieniem prawicy oświadcza, że on i jego przyjaciele głosować będą przeciw budżetowi, który nie zwiastuje ani reform, ani oszczędności; oczekują oni z ufnością nowej izby. Rouvier stwierdza, iż rząd dzisiejszy powstrzymał wzrost wydatków i przygotował równowagę budżetu. Kraj potrafi rozróżnić pomiędzy tymi, których namiętności wstrząsają nim, a tymi, którzy służą mu ze czcią i poświęceniem. Cały budżet przyjęty został 379-ciu głosami przeciw 91. Przesłano go niezwłocznie senatowi, celem ustawodawczego traktowania.

Paryż 6 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*).

Deputowany Lanessan wystosował pismo do ministra marynarki, admirała Krantza, w którem oświadcza, że w poniedziałek będzie interpelował go, jakie środki zamierza proponować, celem zapobieżenia brakom floty francuzkiej, ujawnionym podczas ostatnich manewrów.

Bern, 6 lipca. (*T. Ag. Pół.*)

Poseł niemiecki Bülow, doręczył radzie związkowej kopię depeszy ks. Bismarcka, odnoszącej się do zatargu szwajcarsko-niemieckiego, w którym znajduje się zapowiedź wymówienia traktatu o osiedlaniu się z r. 1876.

Rada związkowa nie zajmowała się dotąd rzeczoną notą, noszącą datę 26 czerwca r. b.

Rzym, 6 lipca. (*Tel. Ag. Półn.*) Mimo półurzędowych zaprzeczeń, „Diritto” obstaje przy autentyczności doniesień, iż rząd włoskij zobowiązał się dostarczyć Austryi dwóch korpusów swoich, liczących sto tysięcy ludzi, w razie wojnz tejże z Rosyą.

Fakt, że wojska włoskie walczyć mają pod komendą austrycką, sprawił przykre wrażenie w kołach patryotów włoskich.

Zagrzeb 7-go lipca (*Ag. Pół*). Z rozporządzenia władzy zawieszono wydawnictwo dziennika *Hrvatska*, będącego organem stronnictwa Starczewića

Zofja 6-go lipca (*Tel. Ag. Pół*).— Rząd bulgarski za pośrednictwem grupy finansistów amerykańskich, zaciągnął pożyczkę w sumie 25 milionów franków.

Paryż 7-go lipca (*Ag. Pół.*). Izba poselska po odrzuceniu wszystkich wnoszonych poprawek, zatwierdziła wczoraj budżet większością 379 ciu głosów przeciwko 91, i odesłała go natychmiast do senatu.

Poznań 7-go lipca. Nauczyciel szkoły elementarnej, niemiec Weimann z Jaryszewa w powiecie Obornickim, skazany został przez sąd przysięgłych na rok więzienia za śmiertelne pobicie chłopca Antoniego Wachowiaka, gdy w szkole na zapytanie niemieckie nie umiał dać odpowiedzi. Weimann nie umie ani słowa po polsku, i jak sam wyznał, uczył dzieci polskie za pomocą mimiki. Chłopiec na drugi dzień umarł.

Odpowiedzi Redakcyi.

Szanownemu Ks. H. R... w Libiszowie. Bóg zapłać za życzliwość. Polecamy się i nadal łaskawej pamięci.

Pani N... w Łomży. Nie się nie należy—z rubli trzech, rubla daliśmy jako wsparcie, człowiekowi biednemu, obarczonemu rodziną i potrzebującemu funduszu na podróż dla objęcia posady, rubli dwa przeznaczyliśmy dla biednej matki, utrzyjącej się z pracy rąk i kształcącej syna w szkołach.

P. *Fulgentemu*. Będziemy przesyłać stale. Nazwiska korespondentów są tajemnicą redakcyi.

P. *H. Kleczeń...* w Kownie. Adres biura technicznego i patentowego inżyniera Kazimiersa Ossowskiego: *Berlin W, Postdamer strasse nr. 108*.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Cieślikowskiemu st. Miechów*. Żądany Nr. 110 po raz drugi wysyłamy; „Dziennik” opłacony do 1-go listopada.

SZARADA.
przez
A. T.

Pierwsza płynie,
W morzu ginie.
W *trzeciej, drugiej*, żyją kmiecie,
Druga, chociaż w alfabecie,
Nie jest przecież samogłoska,
Tam gdzie *wszystka*, nie jest tro-
[ska.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 152.
Dsi wi-rów ka.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Książkę** do nabożeństwa wydaną przez J. W. p. t. „Zdrowaś Marya,” z przykładami, różnemi modlitwami i nowennami tak do Matki Boskiej, jak i za dusze zmarłych, ozdobioną 12 obrazkami, nabyć można we wszystkich księgarniach i w naszej redakcyi, w ładnej oprawie za kop. 80. 000

— **Dr. T. Reutt** ordynator kliniki akuszeryjnej i chorób kobiecych przeprowadził się na ul. Nowogrodzką Nr. 5 m. 4. Przyjmuje od 4 do 6 po południu. 1429

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Na targach zagranicznych zapanował chwilowy zastój.

Nowy York od kilku dni podaje ceny bez zmiany.

W Berlinie spekulanci spowodowali dalszą zniżkę aczkolwiek nieznaczną.

W Gdańsku w obec stałego usposobienia targów angielskich, pokup jest lepszy.

W Gdańsku rozpoczęto tranzakcye na rzepak przy cenie 250 - 260 marek za tonę, co odpowiada cenie rubli 9.40 do 9.50 za korzec na stacyach kolei bydgoskiej i warszawsko mławskiej.

Odesa, 5-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona.	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies.	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Wrocław, 5-go lipca. Pszenica bez zmiany biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na lipiec 150.00; lipiec-sierpień 150.00 m., wrzesień-paźdz. 152 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 147—154 m.

Groch 125—151 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy lipiec 62.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 53.30 m. i 33.60 m. za 100 litrów 100%

Wiedeń 4-go lipca. Pszenica: płacono: na jesień fl. 8 c. 51.

Żyto na jesień fl. 6 c. 67 za 100 kg.

Berlin, 5-go lipca. Pszenica (żółta) niżej lipiec 186.25 m., wrzesień-paźdz. 186.25.

Żyto: niżej lipiec-sierpień 150.50 m., wrzesień-paźdz. 154.75 m.

Owies: lipiec 148.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 58.60 m., wrzesień-paźdz. 58.20 m.

Nowy-York, 4-go lipca Pszenica: czerwona bez zmiany loco $87\frac{1}{2}$ c., czerwiec $85\frac{3}{4}$ c., sierpień $85\frac{1}{4}$ c., grudzień $88\frac{1}{4}$ c.

Kukurydza $43\frac{1}{4}$ c., mąka 3 d. 25 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° obowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 5 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 835¹—858¹ 272—273
Pojed. szynk. w. 848 —851¹ 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po 9¹/₂%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807¹/₂.

Hamburg, 4 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. $21\frac{3}{4}$ m., sierpień-wrzes. $22\frac{3}{4}$ m., wrzesień-paźdz. $23\frac{1}{4}$ m., październik-listopad $23\frac{1}{2}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej
z dnia 6 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,50	—,—
Gdańsk niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
z. k. 3 m. 1 Ł.	9,86	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	83,80	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,10	—,—
małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie z s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ seryi 4	95,80	—,—
„ „ seryi 5	95,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza.	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka.	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems	—,—	—,—
Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	18.5
Zastaw. m. Warszawy.	125.3
m. Łodzi	85,8
Likwidacyjnych	86,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	228,8
„ 2-ej emisyi	149.1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	784
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$48\frac{1}{4}$
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	157

WYKAZ DEPESZ
otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kijowa	Ilrich Grikke
Z Chełma	Mülder
Z Maciejowa	E. Orzeszko
Z Łodzi	L. Hiller
Z Kraśnika	Konarski
Z Łomży	W. Hensel
Z Bozysoglebska	Sklarenko
Z Orła	Birnbaum
Z Mohilewa Gub.	Mejerowicz
Z Petersburga	Michalski
Z Białegostoku	Zilberblat
Z Sędziszewa	Sawicki
Z Moskwy	Ułanowskiej
Z Trostjańca	Bogowolskiej
Z Mińska	Bogdaszewski
Z Lipna	I. Chrościechowski
Z Taszkientu	Witowski
Z Sol	Iwanowski
Z Moskwy	Hr. Uwarow
Z Peterburga	Piekara
Z Seja	Dr. Swierzbiński
Z Kijowa	Piechowski
Z Lincoln	Bornemann
Z Nowogrodu Woł.	P. Majsterenko
Z Starokonstantyno	-

wa	K. Krasuski
Z Turka	Grinbaum
Z Ryżowa	Aleksenko
Z Witegry	Noakowski
Z Tyflisu	Machonbaum
Z Szenkurska	Fiszer

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Szwedzkie po 10 Talarów Losy z 1860 r.
Ciągnienie z d. 1 i 2 maja 1889 r.
(Dokończenie).

Po 14 Talarów Nr. 202001 156 821 833
880 925 203071 182 214 230 252 270
297 451 491 599 641 832 786 854 866
902 204389 422 428 552 574 597 761
970 205002 064 118 127 168 209 860
307 322 331 378 430 482 609 872 974
998 206007 028 038 476 491 729 724
814 865 874 946 948 989 207023 123
135 199 213 297 317 318 356 390 534
838 870 208060 152 372 385 584 724
740 786 858 897 910 933 209075 156
169 183 211 269 326 372 447 500 776
829 888 916 210207 213 294 875 889
418 557 620 650 808 837 915 930 937
947 092 211042 066 187 248 398 470
476 501 551 554 601 607 678 687 780
880 984 991 212250 252 390 529 580
725 213082 108 216 249 257 273 309
322 361 533 604 656 691 782 795
214116 141 161 170 233 285 292 312
326 477 781 974 980 215034 080 141
146 878 372 619 650 742 756 778 929
216128 820 337 454 656 705 790 848
860 887 903 928 998 217012 037 078
095 110 175 346 348 461 513 589 840
894 911 942 968 218087 108 124 148
292 333 425 478 679 712 713 830 980
219024 081 194 662 872 921 924 221016
017 111 156 206 231 306 345 413 475
597 598 617 623 697 698 703 221064
595 607 619 672 223135 286 353 889
447 473 556 594 636 822 224180 189
304 373 507 564 738 742 926 935 980
225047 058 062 114 221 302 321 437
533 574 782 815 824 226010 026 099
150 886 404 436 458 506 524 551 553
618 651 675 745 818 886 898 227012
054 121 133 568 592 708 736 884
229083 100 152 253 554 628 645 800
805 875 957 963 230104 226 444 452
483 509 628 682 785 878 931 958
231007 049 207 412 422 443 455 610
666 232038 040 106 131 209 252 293
483 455 582 581 593 615 650 688 900
924 233222 296 319 476 499 545 674
678 709 781 793 234070 271 310 847
466 485 509 520 530 541 572 637 850
895 235004 038 090 137 254 398 483
595 887 950 236001 027 222 307 318
376 519 608 668 685 730 746 757 806
973 986 237249 481 551 615 721 739
858 948 986 238092 166 493 546 550
576 711 750 771 239032 046 048 126
298 401 556 573 619 809 876.

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Nikareta“ i „Niespodziank rozwodowe.“
Jutro: „Romeo i Julja“ (występ gościnny panny Soffritti).
Środa: „Biały gwoździk“ i „Oj kobiety, kobiety!“
Czwartek: „Niema z Portici.“
Piątek: „Consilium facultatis“ i „Niespodzianki rozwodowe.“
Sobota: „Faworyta“ (pierwszy występ gościnny p. Antoniego Aramburo).
Niedziela: „Czyja wina“ i „Przezorna mama.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Piękna Helena.“
Jutro: „Cocarn i Bicoquet.“
Środa: „Mikado.“
Czwartek: „Nitouche.“
Piątek: „Księżniczka Trebizondy.“
Sobota: „Pociąg spacerowy“ (pierwszy raz).
Niedziela: „Dwużeniec.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 14-go b. m.): „Orfeusz w piekle.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Jóżo Grojseszyk po ożenieniu.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Chłopska miłość.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Czarownica.“

Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.
(DOLINA SZWAJCARSKA).

Nowość atrakcyjna! Gościnny występ 8 sławnych szermierek z renomowanej szkoły fechtunku Hartla w Wiedniu, a także występ wszystkich artystów, szczegóły w afiszach.

W niedzielę o godz. 4-ej po południu przedstawienie dla dzieci.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przychodzą godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	13 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do **tekstu trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwrócona jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku **rs. 1 kop. 80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;**
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką **rs. 2 kop. 60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A. do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebne są panny zdatne do krawieczczyzny damskiej. Ul. Złota Nr. 31, m. 11. 1428

Panny potrzebne. Wspólna Nr. 4. Pracownia sukien. 1426

Panny uzdolnione, staniczarki oraz podręczne potrzebne. Złota 41, m. 4. 1425

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1231

Plac na Pradze z ogrodem do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość: Moskiewska 25, mieszkania 19. 1427

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Tanio! do sprzedania, kanapka, 4 krzesła, kozetka, szafa, sofka. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1417

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25%, taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1212

Masła około 250 funt. tygodniowo, lub śmietany w najlepszym gatunku mogę dostarczyć na przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Roli“, 1415

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Lokale.

Do wynajęcia zaraz sklep, 2 pokoje i kuchnia, zdatne na szynk lub restauracyę. Wiadomość Chłodna 55. 1370

Doniesienia rozmaite.

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wyprobowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 1424

Dziecko płci żeńskiej do oddania na własność u matki nie mogącej go utrzymać. Dom W-go Zychowicza, Nowe Brudno przy stacyi Praga Dr. Żel. Nadwiślańskiej. 1408

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Іюня 1889 года.